

Andrzej Kobos, Andrzej Borowski, Karolina Targosz, Kazimierz Grotowski, Julian Dybiec, Julian Maślanka

Dyskusja po referacie Andrzeja Borowskiego "Badania nad Odrodzeniem w krakowskim środkowisku naukowym"

Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności 9, 105-108

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

polskiej łaciny renesansowej, a także stały kontakt z Pracownią Historii Języka Polskiego PAN. W działaniach integracyjnych i międzydyscyplinarnych uczestniczą coraz lepiej przygotowani i językowo, i metodologicznie, a także głęboko motywowani do pracy filologicznej młodzi ludzie. Wymienię kilkoro z nich dla przykładu: dr hab. Albert Gorzkowski: doktorat o Pawle z Krosna, habilitacja o stylu łacińskiej poezji Jana Kochanowskiego, a w dorobku m.in. przekłady łacińskiego Petrarke i *Retoryki literackiej* Lausberga; dr Elwira Buszewicz: doktorat o Krakowie w poezji renesansowej, habilitacja o stylu poezji M.K. Sarbiewskiego; dr Jakub Niedźwiedź: doktorat o łacińskim panegiryku renesansowo-barokowym, habilitacja zaawansowana o kulturze literackiej Wilna w dobie Odrodzenia; dr Caterina Squillace-Piwowarczyk: doktorat o Europie w pismach Piccolominiego; dr Grażyna Urban-Godziek: doktorat – monografia nowołacińskiej elegii renesansowej, habilitacja planowana – monografia Giovanniego Pontana. Niech ta garść nazwisk młodych, choć nie najmłodszych ludzi wystarczy. Za nimi idą doktoranci, też motywowani ciekawością i otwierającymi się perspektywami pracy naukowej. Myślę, że wolno powtórzyć słowa Ulricha von Huttena: *Es ist eine Lust zu leben*.

Dyskusja po referacie Andrzeja Borowskiego:

Badania nad Odrodzeniem w krakowskim środowisku naukowym

Andrzej Kobos:

Moje pytanie dotyczy sztuki Renesansu. Czemu w Krakowie, który był tak ważnym ośrodkiem renesansowym, nie wytworzyła się jakaś rodzima szkoła renesansowej architektury? Czy tu było za małe zapotrzebowanie poza dworem królewskim na Wawelu? W innych krajach jakoś rodzimy Renesans w sztuce czy architekturze się rozwijał, a tu był tylko implantowany.

Andrzej Borowski:

Ja myślałem początkowo, że pyta mnie Pan, dlaczego w krakowskim środowisku historyków sztuki nie wystąpiło większe zainteresowanie Renesansem.

Myślę, że odpowiedź na Pana pytanie wynika trochę z uwag prof. Estreicher. Ja byłem takim jego pólucznem, bo często u niego bywałem. Wydaje mi się, że nie było tu jakiegoś otwarcia na Renesans włoski, które by te wpływy Renesansu promowało. Nie było tu wielu mecenasów gotowych do subsydiowania tych pomników sztuki. Ograniczyło się to do dworu królewskiego, do budowy Kaplicy Zygmuntowskiej, do przebudowy zamku królewskiego. Mówi się często o wspaniałym wpływie Renesansu w Polsce; ja myślę, że należy jednak zrewi-

dować poglądy na ten tak zwany mecenat renesansowy w Polsce. Wymienia się tu Zamoyskiego, ale ten mecenat arystokracji nie był taki efektywny. O te sprawy zabiegał głównie Kościół i hierarchia duchowna. Ten tak zwany złoty wiek skończył się jednak dość prędko.

Karolina Targosz:

Ja jednak jako historyk sztuki chciałabym bronić tego polskiego Renesansu, a krakowskiego w szczególności. Renesans polski zaczął się rzeczywiście na Wawelu i musimy docenić, czego dokonał tu król Zygmunt Stary; Zygmunt August Krakowa nie lubił i ciążył do Wilna, ale czasy Zygmunta Starego, zwłaszcza pierwsza połowa wieku XVI, to jest fenomenalny rozwój zwłaszcza architektury i rzeźby. Z malarstwem jest nieco gorzej, raczej kuleje, ale też pojawił się tu jeden z rodzeństwa Dürerów, Hans, było też trochę wpływów malarstwa niderlandzkiego. Natomiast w architekturze, w rzeźbie zjechało tu wielu wybitnych artystów, dla których mecenat królewski, a potem biskupi był przyciągającym elementem. Byli to artyści włoscy, których dominacja na terenie całej Europy jest bardzo wyraźna. Byli to naprawdę świetni fachowcy. Byli tu i Berreci, i Gucci, i Padovano, wszystko artyści w skali europejskiej najwyższej klasy. Szczególnie ważna jest tu kaplica Zygmuntońska, która ciągle jest tematem nowych opracowań. Ja na początku lat 80. też opracowałam artykuł na ten temat; są i zwolennicy, i przeciwnicy moich interpretacji, ale ciągle wiele się tu dzieje. W ubiegłym roku ukazał się cały tom Biuletynu Historii Sztuki poświęcony tym zagadnieniom. Piszą tam głównie historycy warszawscy, a nie krakowscy, ale również i młodzi, robiący z tego prace dyplomowe. Dlatego ja bronię Renesansu krakowskiego i tego, co się i teraz wokół niego także poza Krakowem dzieje.

Kazimierz Grotowski:

Ja mam w związku z tym pytanie, oczywiście ignoranta w tej dziedzinie. Przed laty w kamienicy Szolańskich była wystawa poświęcona sztuce kościelnej z okolic Krakowa z czasów Wita Stwosza. Czy to też należy do Renesansu?

Karolina Targosz:

Rok Renesansu ogłoszony w roku 1953 i tak był opóźniony w stosunku do roku Kopernikańskiego o 19 lat. Do tych 6 tomów wtedy wydanych wydaje mi się, że nikt już potem nie zaglądał. Wtedy podejście do Renesansu było bardzo silnie ideologizowane, a potem po roku 1956, a zwłaszcza po 1958 przysłała nowa fala. W tym początkowym podejściu okres Odrodzenia był strasznie rozciągnięty, bo od 1450 do 1650. Zaanektowano w ten sposób część Średniowiecza z końca XV wieku i włączono okres Baroku. W tym podejściu wszystko musiało

być albo postępowe, albo wsteczne. Postępowe miało być to, co było mieszczańskie, plebejskie, ludowe. Poza tym doszukiwano się w tym wątków rodzimych, tego, co odróżniało nas od Zachodu.

Julian Dybiec:

Chciałem nawiązać w mej wypowiedzi do koncepcji Renesansu i w związku z tym przedstawić pewne swoje uwagi i postawić kilka pytań. Wydaje mi się, że ta opozycyjność w stosunku do 1953 r., którą tu przedstawiono, pojawia się już o wiele wcześniej. Była tu mowa o koncepcji pogańskiego humanizmu. Podkreślano wtedy opozycyjność podejścia chrześcijańskiego i pogańskiego humanizmu. Ta opozycyjność ciągle się przewija do końca właściwie epoki komunizmu czy metodologii marksistowskiej. Pochodziło to stąd, że marksizm przyjął za dewizę czy symbol takie przeciwstawienie Renesansu i Oświecenia. Uczony radziecki Łazariew ogłosił taką słynną swego czasu broszurę o powstawaniu Renesansu. Krytykował przy tym uczonych zachodnich, zwłaszcza niemieckich, że łączą oni Renesans ze Średniowieczem, przecież Marks pokazał, że stworzyli go dopiero Michał Anioł i Leonardo da Vinci. Wydaje mi się, że to ideologizowanie Renesansu, podkreślanie jego korzeni i jak się upowszechniał, miało znaczący wpływ na przebieg wspomnianej sesji i lansowanych na niej koncepcji.

Interesuje mnie przy tym zagadnienie, kiedy pojawia się termin „Renesans”. Szujski używa jeszcze określenia „odnowienie literatury”, traktując bardzo wąsko te zjawiska. Wydaje mi się, że termin „Renesans” pojawia się stosunkowo późno.

I jeszcze jedna uwaga związana z tą sesją o Renesansie. Te tomy, które tu Pani Karolina przypominała, straciły od 1956 r. dużo na swej aktualności, ale cytowane są do dziś. Stracił też dość prędko aktualność taki tom z sesji krakowskiej, w którym pisał też Henryk Barycz chyba o Brożku, i jeszcze inni. W tym tomie tak były ideologizowane te referaty, że nawet w 6 tomach z 1953 r. nie miało to miejsca. Były tam wypowiedzi na temat odrębności polskiego Renesansu. Mówiono tam na przykład, że ten polski Renesans miał charakter postępowy, podczas gdy włoski miał charakter kosmopolityczny czy wręcz kapitalistyczny. Jeden z tych historyków, którego nazwiska nie będę wymieniał, określał Kurie rzymską jako zagrożenie dla Europy, jako właściciela kapitału międzynarodowego. Takie absurdalne, nienaukowe tezy tam wygłaszano, i to profesorowie krakowskich uczelni.

Andrzej Borowski:

Termin „Renesans” pojawił się w 1855 r. w tytule tomu Micheleta. W 1861 r. Burckhardt wydał *Die Kultur der Renaissance in Italien* i to upowszechniło ten termin. Jeżeli chodzi o Polaków, to pierwszy był chyba Julian Klaczko, a może Tar-

nowski. Wczoraj spotkałem gdzieś twierdzenie, że Dantego odkrył w swoich esejach Eliot gdzieś w latach 30., a przecież znacznie wcześniej pisał już o nim Klaczko, a u Krasińskiego i Słowackiego są też aluzje do Dantego.

Julian Maślanka:

Chodzą takie słuchy, że jakąś wielką, rewelacyjną monografię wydał, czy napisał Mossakowski. Kiedy my go przyjmowaliśmy na członka czynnego Wydziału I PAU w listopadzie, to o tym słyszałem od jego przyjaciół. Czy Pani Profesor coś wie na ten temat?

Karolina Targosz:

Tak jest. Mossakowski przygotowuje wielkie dzieło na temat kaplicy Zygmuntońskiej. Niedawno zakończyła się jej renowacja. To była wielka impreza dlatego, że zastosowano tu zupełnie nowe metody badania i konserwacji, przede wszystkim lasery. Widziałam, jak się to robi, i rzeczywiście kamień był błyskawicznie laserem oczyszczony i to bez żadnych uszkodzeń. Długi czas trwała ta renowacja kaplicy i konserwatorzy z całego świata przyjeżdżali, łącznie z Japończykami, podziwiać te nowe technologie. Przy okazji otwarcia odnowionej już kaplicy dowiedziałam się o tej przygotowywanej monografii Mossakowskiego. I jeszcze drugi historyk sztuki z Warszawy, Mieczysław Morka, przygotowuje monografię o Zygmuncie Starym.

Kaplica Zygmuntońska jest nazywana „perłą Renesansu na północ od Alp”. Niełatwo było taką perłę stworzyć i trudno byłoby ją powielić. To była fundacja królewska, wymagająca niebywałych nakładów i w wyniku tego powstało dzieło rzeczywiście wyjątkowe. Sprowadzano marmury z Węgier, kamienia Berreci poszukiwał w całej Polsce i niestety wybrano bardzo zły kamień, co przysparza teraz problemów konserwatorskich. Ołtarz został odlany ze srebra. Nie jest posrebrzany, jest cały ze srebra. Jest to ewenement na skalę europejską. Dosłownie kaplicy Zygmuntońskiej nie można było powielić, ale mimo to kaplic renesansowych przy kościołach powstało wtedy wiele, jest ich w Polsce około 300. Wawel znalazł też swoje naśladownictwo w wielu pałacach magnackich, więc ten Renesans rzeczywiście oddziaływał. W wielu kościołach, nawet po wsiach, mamy renesansowe nagrobki, tych leżących rycerzy. To było nadzwyczajne zjawisko w kulturze, które już potem w XVII wieku w okresie Baroku się nie powtórzy.